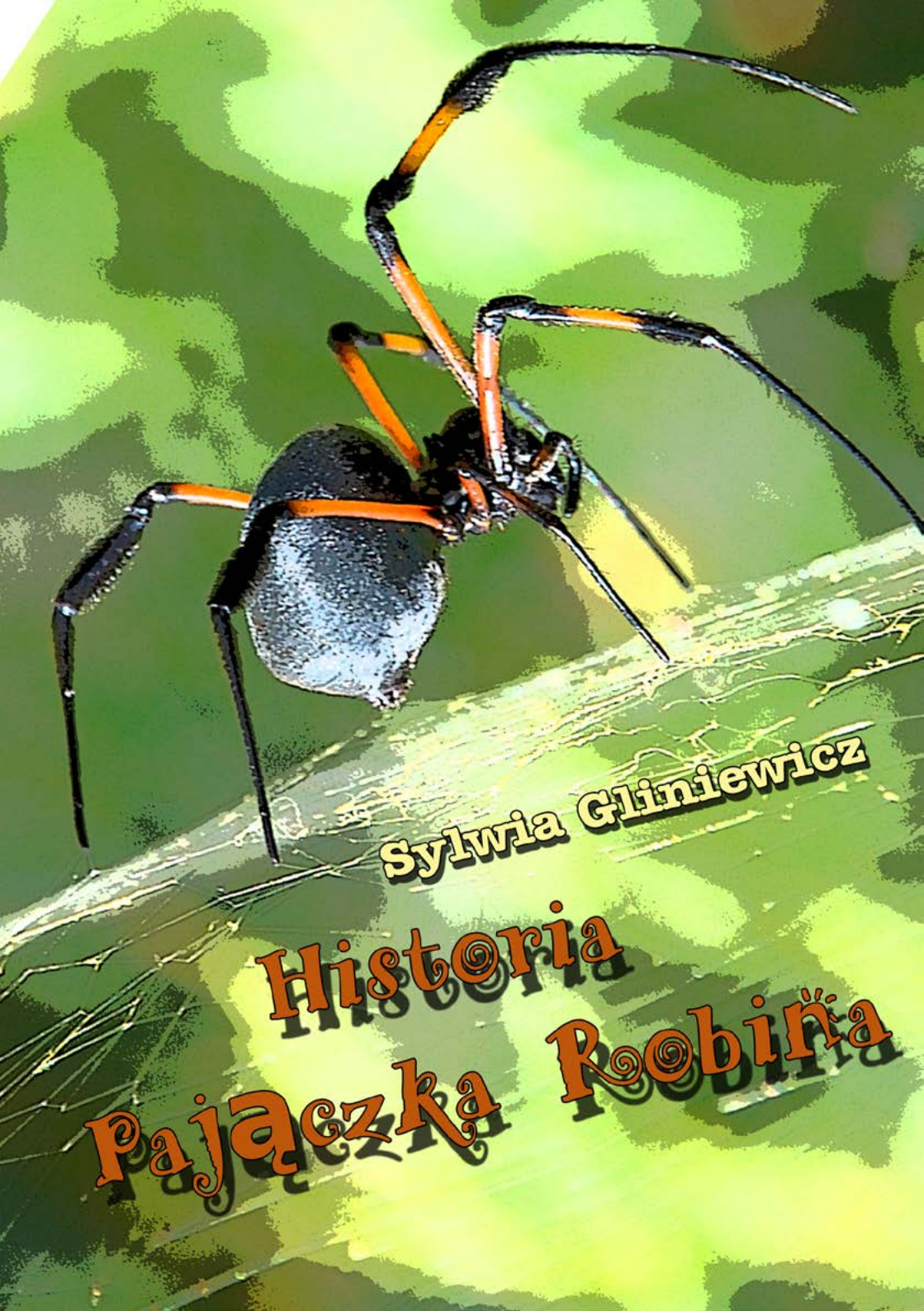




Sylvia Gliniewicz

Historia Pajaczka Robiña

Sylvia Gliniewicz

HISTORIA PAJĄCZKA ROBINA

© Copyright by
Sylvia Gliniewicz & e-bookowo
Grafika na okładce: sxc.hu
Projekt okładki:
e-bookowo

ISBN 978-83-7859-408-6

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2014

Pajęczek był mały i czarny, a na jego malutkiej głowie, dokładnie pośrodku, znajdowały się dwie pary oczu, które uważnie obserwowały, co działo się dookoła. Jego odwłoczek był okrągły i sprężysty jak piłeczka. Nóżki, a miał ich w sumie osiem, były długie i pokryte cieniutkimi włoskami. Pajęczek poruszał się dość niezdarnie ze względu na ich nieproporcjonalną w stosunku do ciała długość. Taki wygląd nie ułatwiał mu życia, a wręcz przeciwnie, był powodem wielu łez i smutków. Większość zwierząt w lesie albo bała się go spotkać, albo wyśmiewała się z niego. Właśnie dlatego Pajęczek unikał towarzystwa innych zwierząt, a właściwie to one unikały jego. Czasami czuł się z tego powodu bardzo samotny, ale wiedział, że bycie samemu to nie koniec świata. Jest przecież tyle wspaniałych rzeczy, które można robić w samotności. Najlepszym sposobem na wszelkie smutki było dla niego rzeźbienie pajęczyn.

Stworzenie pajęczyny wymagało czasu. Najpierw

potrzebny był pomysł, a potem dokładny plan jego realizacji. W pracowni Pajęczka, która mieściła się w opuszczonej dziupli raniuszka, pełno było porozwieszanych na ścianach szkiców i projektów. Niektóre wymagały dokończenia, a inne zaledwie kilku poprawek. Wisiały tam także zdjęcia powycinane z gazet, które Pajęczek znajdował w najróżniejszych miejscach w lesie.

— Co za wstrętnei ludzie! Jak można tak zaśmiecać las!? Ciekawe czy sami chcieliby mieć taki bałagan u siebie!? — krzyczał czasami tak „głośno” jakby jego sprzeciw mieli usłyszeć ci, którzy te śmieci tam zostawili.

Na ścianach pracowni można było podziwiać zdjęcie wieży Eiffla, której kształt przywodził na myśl dwa drzewa splecione ze sobą na kształt litery „a”, majestatyczny Taj Mahal oraz fotografię w kolorze sepii przedstawiającą buddyjską świątynię. Inspiracją dla Pajęczka było wszystko, co go otaczało. Dlatego wiele z jego pajęczych dzieł przypominało drzewa, kwiaty, kamienie lub chmury.

Większość zwierząt nie mogła się nadziwić, komu też przyszło do głowy budować pajęczyny w tak dziwnych kształtach. Pewnego letniego dnia postanowiono zwołać zgromadzenie i naradzić się w sprawie tych nietypowych „budowli”. Spotkanie miało rozpocząć się przed zachodem słońca, na polanie nieopodal starego dębu. O umówionej porze na leśnej łące zrobiło się tłoczno. W powietrzu mieszało się ze sobą wiele języków i dialektów. Na środku łąki stał kamień, a na nim leżał zwinięty w kłębek Wąż, którego nazywano Wielkim, choć był w rzeczywistości bardzo małym jegomościem. Większość zwierząt bała się jego kąśliwego języka i prawie każdy mu przytakiwał. Nikt nie chciał być opisany w gazecie jako osobnik, który nie podziela zdania reszty. Wiadomo, że taka zła opinia mogła się ciągnąć latami, komplikując albo wręcz uniemożliwiając normalne życie. Obok Węża Wielkiego przykucnęła Żaba Ala, która ze względu na swój wiek i przypisywaną jej z tego powodu mądrość, cieszyła się największym szacunkiem wśród zwierząt.

Właśnie miało się rozpocząć zebranie. Wśród

leśnej gawiedzi czuć było zniecierpliwienie. Przemowę rozpoczął Wąż Wielki. Najpierw chrząknął znacząco, aby uciszyć tych, co jeszcze mieli chęć rozmawiać, a potem wyprostował się dumnie i z miną sędziego powiedział:

— Ten pajak, co te dziwactwa wybudował, to pewnie jakiś wariat albo niespełniony artysta, albo coś jeszcze gorszego.

— Ma rację Wąż Wielki — słychać było głosy poparcia ze strony licznej rodziny królików i ich krewnych.

— Tak, tak, ma Pan rację — dodała przytakująco i niepewnie Mucha Si, która za wszelką cenę starała się przypodobać Wężowi Wielkiemu. W hałaśliwym toku rozmów nikt nie usłyszał jej cichego głosu.

— Trzeba pozbyć się tego brzydactwa — powiedziała stanowczo Żaba Ala.

— Racja! Żaba jak zwykle ma rację — swoim piśkliwym głosem wtrącił Much Pi, który od długiego czasu pełnił funkcję jej prawej ręki, a także rolę szpiega.